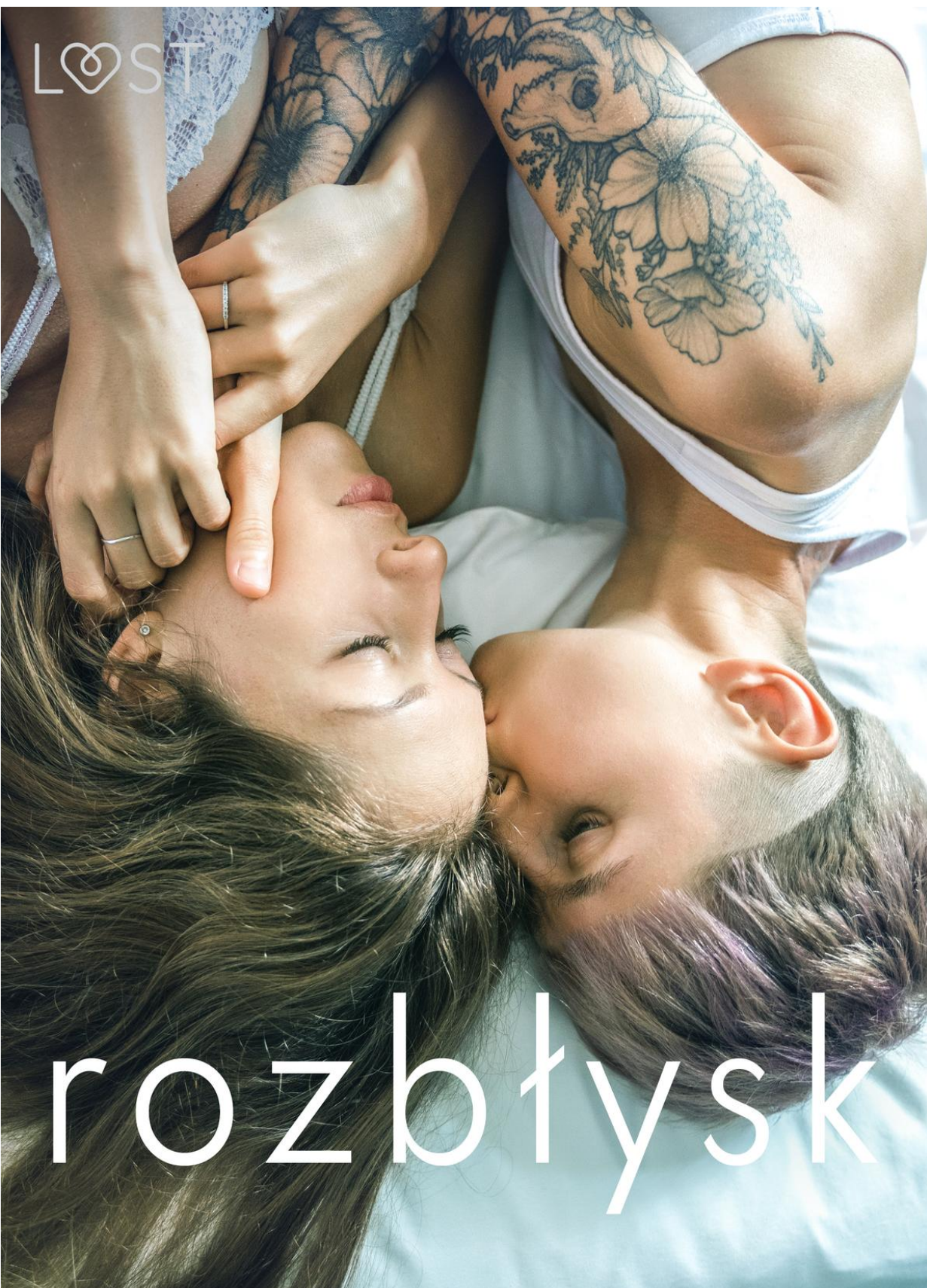


LOST

rozbiłysk



LUST Authors

Rozbłysk: 14 les(bi)jskich opowiadań erotycznych

Lust

Rozbłysk: 14 les(bi)jskich opowiadań erotycznych

Zdjęcia na okładce: Shutterstock

Copyright © 2022, LUST, an imprint of SAGA Egmont, Copenhagen

Wszystkie prawa zastrzeżone

ISBN: 9788728412046

1. Wydanie w formie e-booka, 2022

Format: EPUB 3.0

Ta książka jest chroniona prawem autorskim. Kopiowanie do celów innych niż do użytku własnego jest dozwolone wyłącznie za zgodą Wydawcy oraz autora.

Rozbłysk – lesbijskie opowiadanie erotyczne

Siadam na kanapie w długiej koszulce. W dłoni trzymam telefon z pękniętym ekranem. Wkładam w niego kabelek od ładowarki i czekam, aż usłyszę charakterystyczny dźwięk, który oznacza początek ładowania. Przeglądam wiadomości o wzroście temperatur i ostrzeżenia o burzach nasiąknięte emocjami, które przetaczają się również przez mój brzuch. Odrzucam powiadomienia o mailach z rabatami na sprzęt kuchenny czy tych o nowych cenach gier, które miałam ochotę kupić. Usuwam spam.

Rutynowo, tak jak przez ostatnie kilka dni, wchodzę na portal skierowany do nieheteronormatywnych kobiet. Kolejne i kolejne ogłoszenie naszpikowane wymaganiami. Bądź kobieca, seksowna, z długimi włosami. Bądź kobieca, bądź seksowna, z długimi włosami.

- Ja pierdolę - wyrywa mi się i z poirytowaniem prawie zamykam stronę. - Wszędzie te binarne rozróżnienia, oczekiwania - mruczę pod nosem, przeczesując palcami moje grube loki.

Wzdycham i daję tym ogłoszeniom kolejną szansę. Przesuwam palcami po internetowej przestrzeni. Czytam kolejne ogłoszenia, zastanawiając się nad własną kobiecością. Czy jest ona na tyle widoczna, aby wpisać się w ramy poszukiwanych dziewczyn? Mam już prawie zamykać stronę z desperackimi ogłoszeniami, gdy nagle pojawia się nowe, o zwykłym, prawie niezauważalnym tytule: „Wejdź we mnie”. Zaintrygowana grą słowną wchodzę. Nie jest to jedno z tych ogłoszeń, przy których czuję desperacką potrzebę poznania kogoś nowego, nie ma tutaj narzuć, co do wyglądu, są tylko słowa. Jest wzmianka o znaku zodiaku. Interesuje się między innymi podcastami o prawdziwych zbrodniach i poezją współczesną. Lubi oglądać filmy na festiwalach i jest weganką. Czuję nić porozumienia, między słowami wyczuwam tak dobrze mi znaną potrzebę bliskości. Jest

to całkiem przyjemne przedstawienie siebie, swoich poszukiwań. Zaproszenie do długich rozmów.

Otulona nocą i ciszą świata zaczynam wyrzucać z siebie słowa. Wyciągam do niej rękę, fragmenty swojej osobowości. Dość szybko dostaję interesujące odpowiedzi. Nasza znajomość z każdym dniem nabiera tempa. Siostrzane dusze. W ciemności przerywanej tylko blaskiem telefonu bez wstydu opowiadamy sobie o naszych upodobaniach, o najskrytszych sekretach, które tłumią nasze wnętrza. Dowiaduję się o jej samookaleczeniu, mocnych bliznach w wewnętrznej części ud. Czuję, że nie mogę się doczekać, aby po raz kolejny zobaczyć ją w swoich powiadomieniach. Przechodzą mnie dreszcze, gdy przenosimy się na inny komunikator, który szybciej powiadamia o pojawieniu się i próbie kontaktu. Serce bije mi mocniej, gdy nagle wysyła mi swoje zdjęcie. Wreszcie widzę burzę jej bujnych loków, wąskie usta, które unoszą się w lekkim uśmiechu, okulary, które nadają jej młodzieńczego uroku. Wreszcie widzę przed sobą Magdę, którą już bardzo dobrze poznałam. Powoli uginam się pod tym, ile zaczyna dla mnie znaczyć. Zapisuję sobie najważniejsze szczegóły, aby nie stracić ich w gąszczu wymienionych wiadomości.

Z czasem nasze rozmowy przybierają bardziej seksualny charakter. Przygryzam dolną wargę, gdy zaczynamy rozmawiać o naszych fantazjach. Pyta: *Czy myślisz o mnie, gdy zaczynasz się dotykać?* Z przygryzioną wargą odpisuję jej, że tak. Tak, jestem mokra, gdy zaczyna opowiadać mi o swoich seksualnych fantazjach. Ze zdziwieniem odkrywam, że się podniecam, wyobrażając sobie, jak zaciska palce na moim gardle. Kładę własną dłoń na bladej skórze. Przelykam niepewnie ślinę, wyobrażając sobie, że to jej mocne dłonie właśnie tam leżą. Pragnę, aby pozwoliła mi się dotknąć. Chcę, aby powiedziała, ile

palców mogę włożyć w samą siebie. Wyobrażam sobie, że szarpie mnie za włosy, gdy ja jestem taka bezbronna i chętna na więcej. Wkłada we mnie swoje ulubione dildo, gdy będę miała na sobie tylko jej granatową bluzę.

*

Pewnego słodkiego popołudnia posuwa się odrobinę dalej. Prosi mnie o to, abym się rozebrała. Podejmuję tę grę. Piszę. Trzy kropki podsycają we mnie ekscytację. Czekam. Naga.

Jest w tym coś niesamowicie seksownego, pobudzającego, gdy pytasz, co teraz czuję. Robię wszystko, czego pragniesz. Znasz mnie już na tyle, że wiesz, że chcę być twoją dobrą dziewczynką.

Układam się w odpowiedniej pozycji na szarej, miękkiej kanapie. Przesuwam palcami po swoich mokrych wargach sromowych. Zabieram rękę i przejeżdżam palcem wskazującym po podbrzuszu, brzuchu. Ugniatam pierś dłonią, drażnię opuszkami palców. Głaszczę swoją klatkę piersiową, co jakiś czas mocniej zaciskając palce na różowym sutku i go rolując. Słodki ból podsycza rozkosz, w takim lekkim bólu również znajduję podniecenie. Telefon spada na drewnianą podłogę, gdy jedną dłonią próbuję ci odpisać. Drugą zaczynam dotykać swoich ciemnych, gęstych włosów łonowych, a później łechtaczki. Przyciskam palce i mocno zaczynam nimi pocierać, moje uda drżą. Jęczę. Nic mnie nie ogranicza. Moje uda się napinają, jak się zamykają. Mocno dochodzę. Dygoczę na miękkim materacu. Mocno dochodzę. Wybuchają we mnie rozbłyśki mocnej, przyjemnej energii.

Zamykam oczy i staram się uspokoić oddech. Przez chwilę tak po prostu leżę, czując vibracje telefonu i powoli pojawiający się chłód. Przemykające się powieki

otwierają się jeszcze na moment, aby przeczytać wiadomość, w której mówisz, że nawet przy tak dużej odległości między nami trzymasz mnie w ramionach, głaszczesz po włosach. Przykrywam się kocem, który leży obok na podłodze, i zasypiam.

*

Nasze wiadomości nie przychodzą już falami i nadal nie wiem, co się stało. Czasami odpowiadasz, że po prostu nie masz czasu. Masz przecież prawo do własnego życia, do napiętego grafiku, do braku przestrzeni. Czekam na kolejne powiadomienie. Od kilku dni nie mogę cię uchwycić, czuję, jak wymykasz mi się z rąk. Analizuję każde pojedyncze słowo, które mi wysłałaś, starając się odkryć jakieś ukryte znaczenie. Doszukuję się niedopowiedzeń, zamartwiając się na zapas. Dziwnie jest nagle nie mieć z tobą kontaktu. Nadal wysyłam ci wiadomości.

Zaczynam się niepokoić. Czy to tylko moje dłonie drżą, gdy widzę nową wiadomość? Moje serce bije jak szalone, kiedy czytam kolejne słowa. Zakochałam się.

Może to tylko ja chcę, żeby moja wiadomość była tym, co zobaczysz z samego rana przy tej przesłodzonej herbacie. Chciałabym poczuć, jak twoje palce łączą się z moimi. Wydaje mi się, że w swoich zimnych dłoniach trzymam elektroniczne kawałki jej struktury. Przepływa po moich pomalowanych na czarno paznokciach. Czuję ten mocny, ale krótkotrwały rozbłysk zauroczenia, miłości.

Czuję twoje ciało, chociaż nigdy go nie dotknęłam. Tak bardzo pragnę, abys przytuliła mnie od tyłu, weszła pod moją grubą kołdrę i została ze mną podczas zimowej nawałnicy. Chciałabym usłyszeć, czego pragniesz. Jednocześnie próbuję uspokoić swoje emocje. Przecież jestem jedną z tych fajnych dziewczyn, które nie chcą zbyt

wiele. Daję ci przestrzeń, staram się nie napierać zbyt na swoją osobę. Jednocześnie tęsknię za twoją obecnością. Przygryzając dolną wargę, czekam na powiadomienie o twojej internetowej aktywności. Po cichu wycofuję się z naszych rozmów, czekając, aż sama zrobisz kolejny ruch. Teoretycznie wiem, że zostałam porzucona, że już więcej cię tutaj nie zobaczę, że to koniec. Mimo wszystko moje obolałe serce nadal się łudzi, nadal czeka na przeprosiny, wyjaśnienia.

Nie odpisujesz. Udaję, że wszystko jest w porządku. Próbuję sobie wmówić, że była to zwykła, mało znacząca znajomość. Luźny związek, który w każdym momencie mógł się skończyć, tak przecież działają relacje internetowe. Nie zostawiłaś po sobie starych książek czy wełnianego swetra, który pachniałby mieszanką kremu do rąk czy zielonej herbaty, którą podobno piła każdego dnia. Wszystkie pamiątki to kilka zdjęć i kilkadziesiąt zapisanych rozmów, które powinnam usunąć z telefonu oraz własnej pamięci. Może dlatego było ci tak łatwo zniknąć bez pożegnania. A jednak moje mieszkanie nie zmieniło się w cmentarzysko przedmiotów przesiąkniętych twoją obecnością.

Październik patrzy na mnie z litością. Przynajmniej jest na tyle uprzejmy, że nie zwraca mi uwagi, że znowu zaczęłam o tobie myśleć. Księżyc wpatruje się we mnie z obrzydzeniem, gdy śnię o tobie pod osłoną zimnej nocy. Wyobrażam sobie ciepłe ciało przyciśnięte do moich pleców. Budzę się ze łzami w kącikach oczu. Upijam się gorącą herbatą, próbując przestać myśleć, że jest już listopad, prawie koniec roku, a nadal gdzieś we mnie krążysz.

*

Kolejne dni i tygodnie mijają zaskakująco szybko. Kilkakrotnie telefon kontaktowy zaczyna mi ciążyć w kieszeni i nagle pojawia się we mnie natrętna potrzeba, aby cokolwiek napisać, ale ta myśl jest na tyle mglista, że wystarcza naprawdę niewiele, aby odeszła. Staram skupić się na mało znaczącej pracy w punkcie ksero, otoczona materiałami papierniczymi, co jakiś czas uciekając od dusznego powietrza, zamieniając je na to nikotynowe. Skupić się na znajomych i mimo domatorskiego stylu życia wypełnić nimi swoją przestrzeń. Umawiać się na przesłodzoną czekoladę w ulubionej kawiarni, wieczór planszówek w małym gronie czy na spacer po coraz zimniejszym centrum miasta.

Powoli moje wnętrze zapełnia się myślami o zbliżającym się grudniu, świętach. Natrętnych zobowiązaniach, spotkaniach z dawno niewidzianą rodziną, która znowu zniknie z pola widzenia na kolejny rok. Dość szybko przychodzi końcówka intensywnego roku. Staram się wytrwać w postanowieniu, które wypowiedziałam kilka dni przed sylwestrem. Nie myśleć o tym, co było, i wraz z nowym rokiem skupić się na sobie. Może dlatego zgodziłam się wybrać na to sylwestrowe przyjęcie, aby zrobić to, co przez poprzednie miesiące. Czyli zapełnić pustkę po Magdzie miłymi przyjaciółmi.

*

Wieczór jest rześki, przyjemnie kontrastuje z duchotą panującą w dość niewielkim mieszkaniu, które niespodziewanie potrafi pomieścić tłum roześmianych studentów. Opieram dłonie o metalową barierkę balkonu, sącząc szampana, którego powinniśmy otworzyć dopiero za kilkadziesiąt minut. Przyglądam się rozciągającemu się obrazowi ciemnego miasta. Lekko wstawiona przez chwilę

obserwuję okna bloku naprzeciwko. Mężczyzna oglądający telewizję przy zgaszonym świetle. Kobieta ugniatająca ciasto na pierogi. Kolejna impreza na czwartym piętrze. Po chwili spokojnych obserwacji wracam do ciepłego środka. Wlewam w siebie resztę zawartości kieliszka. Znowu jestem w zapełnionym salonie, odstawiam kieliszek na brązowy stolik, na którym ustawiane są kolejne miski ze słonymi przekąskami.

Zamykam oczy i zaczynam ruszać ciałem w rytm piosenek, które według telewidzów są najlepsze do puszczania w noc sylwestrową. Tańczę i przypadkowo ocieram się o inne ciała, słyszę chichot, który zagłusza moją wewnętrzną irytację. W pewnym momencie jedna z imprezowiczek kładzie dłonie na moich biodrach. Normalnie by mnie to sparaliżowało, ale w tym momencie delikatnie się uśmiecham. Czuję, jak ktoś przyciska się do mojego ciała. Zaczynamy poruszać się w rytmie muzyki. Dziewczyna pachnie papierosami, pizzą z pieczarkami i oliwą czosnkową, może jakimś słodkim drinkiem zrobionym na szybko na lepkiem blacie w kuchni. Zbliża swoje usta do mojego ucha.

Jesteś niesamowicie seksowna.

Mocno się rumienię i uśmiecham, słysząc ten komplement, szczególnie że na ogół nie uważam się za zbyt seksowną dziewczynę. Tańczę bosą z zamkniętymi oczami w długiej, srebrnej sukience.

Twoje szorstkie, małe dłonie niebezpiecznie pozostają na mojej talii i przyciągają jeszcze mocniej. To ty szepczesz mi do ucha, że chciałabyś uprawiać ze mną seks w małej, ciasnej łazience. Przesuwasz moje gęste, grube loki i całujesz po karku. Przysysasz się do oliwkowej skóry, lekko przygryzając, powodując, że ocieram się o duże, nieznajome uda pokryte cienkimi rajstopami. Nie wiem,

czy chcę otworzyć oczy i przekonać się, że to nie ty towarzyszysz mi w tym momencie. Nieważne.

Otwieram oczy i nic się nie zmienia. Nie jestem nagle w twoim mieszkaniu w południowej Francji. Znajduję się w polskim blokowisku otoczona meblami z Ikei. Czuję lekkie rozczarowanie, ale nie wyswobadzam się z objęcia nieznajomych, ciepłych ramion. Miałam przecież o tobie nie myśleć, do tego momentu naprawdę dobrze mi szło. Przechyliłam głowę z boku na bok w rytm jednej z romantyczno-smutnych piosenek Lorde.

Czuję, jak dziewczyna kładzie podbródek na moim ramieniu i lekko się kołyszę. Może zastanawia się, czy nie ruszyć i nie podejść do kogoś innego. Kogoś bardziej zainteresowanego. Przygryzam dolną wargę, nagle odczuwając wewnętrzne łaknienie, potrzebę zaspokojenia mojego głodu. Dlatego bez zastanowienia się odwracam i mocno całuję zszokowaną dziewczynę. Łączę swoją dziewczęcą, zwierzęcą potrzebę z jej ustami, wysuniętą szczęką. Czuję arbuzowy błyszczek i myślę o lecie. Pragnę upiornego gorąca, podczas którego wyjedziemy nad morze. Pragnę obiecanego spania pod gołym niebem, skradania sobie pocałunków. Pragnę mocnego seksu w jednym z tych lasów, wycia i jęku, którego nikt nie usłyszy. Pragnę obiecanego upajania się tobą. Staram się odrzucić te pragnienia, smutek, sylwestrowe życzenia i obietnice, które nigdy się nie spełnią.

Ciągnę ją za rękę, objam się o framugę drzwi i prawie przewracam o czyjeś czarne szpilki. Słyszę nieznajomy chichot. Otwieram drzwi i razem z dziewczyną wchodzimy do łazienki. Włączam światło, po czym zamykam drzwi na zamek. Dopiero wtedy tak naprawdę się jej przyglądam. Przede mną stoi piękna osoba. Dość androgeniczny typ urody, krótkie, pofarbowane na niebiesko włosy. Mocny makijaż powiek w fioletowych odcieniach dodaje jej uroku,

a srebrne kreski jakiejś magii. Dziewczyna siada na brzegu wanny, usadawia się tak, aby nie upaść do tyłu. Szeptuje swoje imię, spogląda na mnie z zaciekawieniem. Piłam kieliszek szampana, jestem rozochociona, rozbawiona, ale nadal wiem, czego pragnę. Alkohol nie sprawił, że całkowicie straciłam nad sobą kontrolę. Dziewczyna wyciąga dłoń w moją stronę. W tym kiepskim świetle jej srebrne pierścionki nie błyszczą aż tak pięknie. Znowu mnie do siebie przyciąga, siadam na jej kolanach. Wyciągam dłoń przed siebie, kładę ją na zimnych kafelkach, tak aby nie stracić równowagi. Całuje mnie dość delikatnie. Wie, czego chce. Zatrzymuje się i odsuwa kosmyki moich włosów z czerwonej twarzy.

- Wszystko w porządku? - pyta, jakby nie do końca pewna, czy chcę kontynuować, czy zaciągnięcie jej tutaj nie nastąpiło tylko pod wpływem chwili.

- Wszystko w porządku - odpowiadam. Zostawiam krótki pocałunek na wnętrzu jej dłoni. Dziewczyna przez kilka sekund wpatruje się w moje oczy, jakby poszukując, czy na pewno wiem, co robię. Chyba wreszcie znajduje to, czego szukała, bo nagle zaczyna podciągać materiał mojej sukienki. Zsuwa ze mnie czarne, bawełniane majtki. Zatrzymuje palce na mojej łechtaczce, na razie nimi nie poruszając. Wpatruje się we mnie tymi przenikliwymi, niebieskimi oczami, które podkreśla srebrzysta kreska. Przygryzam dolną wargę z obawą, że moje spięcie mięśni i dziwny wyraz twarzy właśnie zniszczyły nastrój, ale po kilku sekundach dłoń z pierścionkami porusza się od łechtaczki do wejścia cipki. Przysysam się do jej szyi, pozostawiam lepkie ślady.

Na początku wkłada we mnie jeden palec, powoli badając, czy może. Kołyszymy się na skraju wanny. Ona - chyba Justyna, o ile dobrze pamiętam - przewraca oczami i przyciska mi swoją lepką, spoconą dłoń do ust. Sprawia,

że staram się stłumić w sobie mocną potrzebę głośnego zainicjowania, jak bardzo podoba mi się to, co tutaj robimy. Ktoś krzyczy, że mamy wyjść, ale przez ten krzyk tylko bardziej się podniecam. Zaciskam oczy i chcę mocniej. Rumienię się, ciekawa, co oni mogą o mnie sądzić. W tej chwili. Oni, którzy widzieli, że tutaj idę, którzy się domyślą, co tutaj robiłam, gdy tylko wyjdziemy z łazienki. Znajdujące się we mnie palce powodują, że faluję biodrami, ciągle siedząc na jej kolanach. Poruszam się w rytm jej mocniejszych, szybszych ruchów. Jęczę wprost do jej ust, które zamykam pocałunkiem. Ponownie rozmazuję jej błyszczczyk, gdy zwinne palce doprowadzają mnie do orgazmu.

Pochyliłam się do przodu, otula mnie jednym ramieniem. Całuję jej usta, starając się uspokoić swój oddech. Powoli zsuwam się na podłogę. Drżące kolana dotykają zimnych kafelek. Nieumiejętnie próbuję rozpiąć rozporek jej skórzanej spódniczki, dopiero za drugim razem udaje mi się ją ściągnąć, od razu zsuwając z jej pośladków bezszwowe majtki. Rozsuwam jej nogi. Z nadal nierównym oddechem dotykam ustami jej uda, składam krótki pocałunek, powoli przesuwam się językiem w górę i w dół, liżąc i zostawiając lepkie pocałunki. Rozkładałam palcami jej wargi sromowe otoczone długimi, czarnymi włoskami. Mój język zaczyna kręcić kółka wokół jej łechtaczki, a Justyna przymyka oczy i odchyła głowę, raz po raz pojękując. Moje dłonie znajdują się na jej udach, prawie wbijam w nią paznokcie, gdy coraz szybciej liżę jej łechtaczkę, zaczynając rozkoszować się jej smakiem. Słyszę ponowne pukanie do drzwi i nagle przerywam, na co Justyna rzuca siarczyste „o kurwa”. Łapie mnie za włosy do swojego ciała.

- Dalej, dziewczynko. Doprowadź mnie do orgazmu - wyrzuca z siebie niskim głosem z przymrużonymi oczami. Czuję ścisk w żołądku, słysząc jej słowa. Nie przejmuję się

bólem kolan. Ponownie zanurzam się w niej, w jej słodczy, w magnetycznej osobowości. Przesuwa palcami po moich odsłoniętych ramionach, delikatnie drapie, ale stara się nie pozostawiać mocnych, czerwonych śladów. Porusza biodrami tak, że prawie ociera swoją pochwą o moje usta. Stara się włożyć dłoń pod srebrzystą sukienkę i ścisnąć albo przynajmniej dotknąć moich piersi ukrytych pod stanikiem. Czuję, że moje sutki są twarde. Gdyby nie stanik, po wyjściu z łazienki pewnie każdy mógłby zauważyć, co ze mną zrobiła. Ociera się o mnie mocniej, a i ja jeszcze szybciej przesuwam językiem, prawie próbując go w nią włożyć. Czuję, jak jej mięśnie się zaciskają, a po chwili znowu rozluźniają; czuję, jak mocno dochodzi. Jęczy, nie przejmując się tym, czy ktokolwiek ją usłyszy. Mam jej soki w swoich ustach, wylizuję je z jej włosów łonowych. Przez chwilę trzymam swoją twarz w takiej samej pozycji.

Dopiero po chwili się odsuwam i próbuję wstać. Czuję obolałe kolana, zesztyniałe mięśnie, mimo że nie trwało to niezwykle długo. Po prostu dawno nie byłam dla nikogo w takiej pozycji. Justyna przyciąga mnie do siebie, delikatnie całuje. Cały czas nie może przestać się uśmiechać. Udziela mi się jej dobry nastrój.

Najchętniej wziąłabym teraz prysznic. Papierem toaletowym wycieram resztki własnego orgazmu, a później naciągam majtki, poprawiam sukienkę. Przeglądam się w odbiciu lustra. Mam rozmazany makijaż, usta są poplamione jej sokami. Ochlapuję twarz zimną dłonią, zastanawiając się, czy przypadkiem nie przegapiłyśmy północy. Może to właśnie tutaj poczułam fajerwerki. Podaję dłoń swojej krótkowłosej towarzysze. Ona łapie mnie w talii i przygląda się naszemu odbiciu w lustrze. Całuje moją szyję, pozostawia po sobie czerwoną malinkę. Przeczesuje palcami swoje włosy, poprawiając ich

ustawienie. Dopiero teraz dociera do mnie cała ta sytuacja. Moje ciało po błogim orgazmie nagle zaczyna sztywnieć, lekko się denerwuję, bo nie wiem, czy na pewno nie było nas słyhać. Nie mam pojęcia, jak długo tak naprawdę nie było nas wśród innych znajomych. Mam ochotę zapalić papierosa albo nalać sobie dobrego alkoholu.

- Wszystko w porządku? - pytam drżącym głosem, jakby nie wiedząc, czy nie popełniłam jakiegoś błędu. Moje pytanie napotyka jedynie kolejny krótki pocałunek. Po kilku minutach, umyciu rąk i poprawieniu makijażu wychodzimy z łazienki. Nawet jeśli nie spotkamy się nigdy więcej, to jak na razie nie jestem w stanie pozostawić jej ciała, muszę być blisko. Dlatego ciągnę ją ze sobą do kuchni, gdzie nalewam nam wódki z sokiem pomarańczowym, starając się zachować dobre proporcje. Justyna opiera się o framugę drzwi, a ja zajadam się zimnym kawałkiem pizzy z pieczarkami. Nieważne, czy pobrudzę swoją sukienkę - wiem, że i tak nie wyglądam tak samo, jak na początku imprezy. To bez znaczenia. Między kolejnymi gryzami wypijam kolejnego drinka i ją zagaduje, pytam o całkiem przypadkowe, małe rzeczy. Jestem pełna zmęczenia, a jednocześnie pełna mocnej energii. Flirtuję, podchodzę bliżej niej. Niby przypadkowo przesuwam palcami po jej ramieniu. Wydaje mi się, że jej to nie przeszkadza, a wręcz podoba moje bawienie się jej pierścionkami, splatanie razem naszych palców. W przyпіływie chwili podaję jej swój numer telefonu, choć dobrze wiem, że to spotkanie prawie na pewno było czymś jednorazowym.

Gospodarz imprezy zaprasza wszystkich - a przynajmniej większość - na balkon. Reszta ekipy zeszła na dół, aby w śniegu puszczać kupione fajerwerki. Przechodzimy przez tłum roześmianych ciał, trzymając się za ręce. Tym razem mały balkon jest wypełniony po brzegi. Głośno odliczamy do północy, czekając, aż niebo zmieni się

w kolorowe pole bitwy i pojawią się kolejne rozbłyski różnorodnych barw. Jestem ciekawa, co rozbłyśnie we mnie wraz z nowym rokiem, na co tak naprawdę będę miała przestrzeń. Uśmiecham się, przyciśnięta do barierki przez drugie ciało, i myślę, że może ten rok będzie cudowny, będzie dobry, będzie mój. Obiecuję zapewnić sobie sporo czułości i takiego miłego uśmiechu.

Pani złota rączka – lesbijskie opowiadanie erotyczne

To było ostatnie pudełko, które wylądowało w sypialni. Zerknęłam do salonu i zmarszczyłam brwi. Chyba nigdy nie ogarnę tego bajzlu sama - ale przecież musiałam spróbować.

Od kilku dni przez moje mieszkanie w kamienicy przetaczał się huragan zmian. Postanowiłam postawić na nowy rok z rozmachem i od końca listopada działałam, aby odmienić mdły, stary wystrój salonu. Zaczęłam od niego - i teraz już cieszyłam się, że nie rozwaliłam każdego pokoju po kolei.

Wzięłam się pod boki, przygryzłam wargi. Wszystko szło nie tak, jak zaplanowałam! A byłam przecież freakiem planowania. W korpo pracy siedziałam na wysokim stołku, od którego robiłam sobie na chwilę wolne - przed tym, jak zaplanowałam działania dla asystentki i zastępcy. Miałam zrobić remont do świąt i wrócić z lepszym humorem. Tymczasem dostawałam ataku paniki, nad którym z trudem panowałam.

Samodzielnie wyniosłam część mebli z salonu, część podzieliłam i wrzuciłam do sypialni. Nie miałam tam chwilowo łóżka - spałam w gościnnym, ponieważ biurko zajęło o wiele więcej miejsca, niż się spodziewałam. A to?

Zerknęłam na mokre od czegoś pudełko i jęknęłam. Bałam się nawet myśleć, który z moich ulubionych alkoholi właśnie się rozlał. A że był to alkohol, miałam pewność: zapach uciekających procentów szybko rozniósł się po pomieszczeniu. Westchnęłam ciężko i oklapłam. Chyba naprawdę potrzebowałam pomocy.

Ale jedyna osoba, która dysponowała czasem przed świętami i była naprawdę dobra, szczerze mnie nienawidziła - a przynajmniej jeszcze rok temu, kiedy rozstawaliśmy się w iście piekielnej atmosferze. To był grudzień, równie trudny czas, co teraz, ale taki... inny.

Miałam problemy z równowagą życie – praca i mojej eksdziewczynie absolutnie się to nie podobało.

Ale z drugiej strony... czy mogłabym po prostu do niej napisać i spytać, czy przez wzgląd na stare czasy miałyby chwilę na mój remont?

Potrząsnęłam głową, kiedy zadzwonił telefon. Sięgnęłam po komórkę i odebrałam połączenie od szefa.

– Jak tam twój urlop, zaległy od trzech lat? Mam nadzieję, że wypoczywasz na Bahamach albo w innym ładnym i ciepłym miejscu.

Parsknęłam śmiechem. Thomas miał w sobie małego złośnika, którego nikt nie lubił. Jego poczucie humoru dodatkowo gnębiło pracowników, ale ja nauczyłam się go, powiedzmy, obsługiwać. Nie seksualnie, broń wszechświecie! Bardziej jako człowieka, którego krył w środku. Innymi słowy: miałam dryga do ludzi.

Do wszystkich ludzi prócz mojej eks.

Camilla. Zacisnęłam powieki, obiecując sobie, że już o niej tak nie pomyślę. Ostatnio, bliżej rocznicy rozstania, tęskniłam za nią jakoś bardziej. Wstyd się przyznać – stateczny człowiek w korporacji na wysokim szczeblu powinien panować nad emocjami. Ale ja... ja się rozklejałam. Może dlatego uwzięłam się na ten remont?

Nieważne. Wróćmy do szefa!

– No, wyjątkowo gorąco, podkreśliłam kaloryfery! – powiedziałam donośnym tonem, na co mężczyzna zarechotał. – A jak panu w zimnym biurze?

– Niekompetentnie. Twoja asystentka nie jest tak dobra.

Wzruszyłam ramionami, zdając sobie sprawę z tego, że szef w ogóle nie widzi tego gestu.

– Musisz z nią wytrzymać, szefie – odparłam z dziwną lekkością. Może to dlatego, że byłam wypalona, a ten remontourlop miał mi w tym pomóc. – W razie co...

- Dobra, dobra. Jak masz znów krzyczeć na pracowników, to nie przychodź nawet na sekundę.

U, grubo. Przełknęłam ślinę, nie wiedząc, jak to skomentować.

- Ja...

- No co mam ci powiedzieć, Julie? Jesteś świetna, ale kiedy nie masz kryzysu. Dzwonię, by spytać, czy powoli się rozluźniasz, no. Już nic nie powiem o asystentce!

No jasne, że się rozluźniam - miałam ochotę odpowiedzieć. Zwłaszcza teraz, kiedy mój wewnętrzny pracoholik zorientował się, że naprawdę nie chodzę od tygodnia do pracy. Zaczęłam się pocić z nerwów.

- Gdyby była potrzebna moja pomoc...

- Nie jest!

- Ale gdyby była potrzebn...

- Ale nie jest, Julie! Spokojnie. Rób, co musisz, wrócisz po świętach. W razie kryzysu będziemy się kontaktować, trzymaj się!

I ot tak rzucił słuchawką, a ja miałam ochotę rzucić smartfonem. Ścisnęłam go w dłoni, chcąc ścisnąć szefa, ale cóż. Zostało mi w głowie tylko jedno: musiałam jak najszybciej skończyć ten cholerny remont i wrócić do gry.

Wzięłam głęboki oddech i wykręciłam jeden numer od siebie.

- Cześć, Camilla... Kopę miesięcy, co? Masz może ochotę na świątecznego drinka?

*

Nerwowo podrygiwałam nogą, nie umiając opanować tego tik. Co przestawałam, to zaraz nieświadomie tupiałam cicho w miejscu. Potem kręciłam obcasem dziury

w podłodze ulubionego pubu, aż zamarłam, widząc, jak Camilla wchodzi do lokalu z... Kto to, do cholery, jest?!

Rudowłosa dziewczyna wisiała jej na ramieniu, wpatrzona w moją eks jak w święty obrazek. Sama blondynka uśmiechała się do mnie lekko, może z odrobiną wyższości. Aż się na to wyprostowałam, o mało co nie zrzucając kieliszka z martini na podłogę. Nie wiedziałam, czemu nagle musiałam zacisnąć uda. Co jest?!

- Camilla! - zawołałam, zupełnie nie rozumiejąc, czemu właściwie to robiłam. Speszyłam się. Ona mnie speszyła! Przecież nie zaprosiłam jej tutaj z nową dziewczyną... Przyjrzałam się rudej. Była apetycznie zaokrąglona, miała nieprzyzwoicie głęboki dekolt i absolutnie nie pasowała do mojej byłej. Nie ma mowy. Przeniosłam wzrok na blondynkę, wysoko unosząc brwi.

Tłumacz się - pomyślałam. Ale przecież nie powiem tego teraz na głos.

- Wybacz, moja nowa dziewczyna chciała się przywitać. Wprost uwielbia poznawać nowych ludzi! - Camilla uśmiechnęła się szeroko, a ja już pożałowałam tej decyzji. O czym ja myślałam?! Moja eks miałaby wyremontować dom, w którym mieszkała?! A ona nawet nie wiedziała, że to właśnie jej zaraz proponuję...

Zlustrowałam wzrokiem rudzielca. Wręcz śliniła się do Camilli, a mnie brało na mdłości. Upiłam więc łyk martini, obiecując sobie, że będę twarda i olej nieproszoną dziewczynę. Kuźwa, czy ja właśnie stawałam się zazdrosna? *Nie* - skarciłam się w duchu. *Nie ty, Julie!*

- Słuchaj, co tam u ciebie?

- A, powodzi się, powodzi - przytaknęła Camilla i kiwnęła na barmana. - Poproszę dwie wódki z colą, dla mnie i tej pani.

Boże, zaraz się skrzywię i to nie będzie wina alkoholu...

- A jak u ciebie?
- Dobrze. Nadal ta sama praca...
- Ten sam pracoholizm, co? - przerwała mi i wskazała na rudą. - Nam się udało stworzyć całkiem fajną firmę remontową.

Otworzyłam szeroko oczy.

- Naprawdę? Cami, to... To fantastycznie!
- Ta. Zawsze mówiłaś, że się nie uda, a tu w rok miałam czterdziestu klientów i kilka sporych zleceń.

Cami upiła swojego drinka, który właśnie dotarł. Na jej twarzy rysowało się zwycięstwo. No tak, czyli przyszła, aby mi coś udowodnić. Wspaniale.

- Bo wiesz - ciągnęłam temat - zaprosiłam cię w bardzo podobnej sprawie. Mam mieszkanie do wyremontowania.

Blondynka odłożyła szklankę z hukiem.

- Żartujesz sobie? - mruknęła. - Mam remontować dom, z którego mnie wywaliłaś?

Przewróciłam oczami.

- Wcale cię nie wywaliłam, sama ze mną nie wytrzymałaś! - warknęłam, teraz już nieco zirytowana. Doskonale pamiętałam dzień naszej kłótni. Z moich ust ani razu nie padło: *Spierdalaj, bo nie chcę cię widzieć*. - Dodatkowo przypomnę, że wspominałam, iż możesz zostać tam, dopóki nie znajdziesz czegoś swojego.

Camilla prychnęła. Nastroszyła brwi i obdarowała mnie nienawistnym spojrzeniem.

- Nie ma mowy.

- No jasne, więc nie wiem, po co tu przychodziłam... - wymamrotałam. Rzuciłam banknot barmanowi i wstałam, omijając moją eks i jej nową kochankę.

- Nie wiem, po co ja tu przychodziłam! - krzyknęła za mną blondynka, ale ją olałam. Cóż, nie byłam dobra w takie sytuacje na stopie prywatnej. W firmie od razu